

Lietz, Zygmunt

"Była nas gromadka spora", Władysława Knosała, Olsztyn 1972 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 706-708

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skąły *Wspomnienia z podróży po Syberii (The Revelations of Siberia)* Ewy Felińskiej przetłumaczone na angielski przez Szyrmę. Jego tłumaczenie dzieła Michała Czajkowskiego pt. *Kirżali* doczekało się dwóch wydań.

W sumie otrzymaliśmy książkę mądrą, ciekawą, napisaną z odcieniem sympatii do tego syna ziemi mazurskiej, profesora filozofii, niezbyt szczęśliwego polityka i energicznego ambasadora polskiej kultury w Anglii Wiktoriańskiej.

Władysław Zajewski

Władysława Knosała, *Była nas gromadka spora*, Olsztyn 1972, Pojezierze, ss. 293, nlb. 3, ilustr. 31.

Kolejna pozycja książkowa „Pojezierza” nosi tytuł od słów zaczerpniętych z pierwszej strony wspomnień autorki, pochodzącej z rozgałęzionej kaszubskiej rodziny Styp-Rekowskich. Wspomnienia składają się z 28 krótkich rozdziałów, postawia, aneksu oraz ilustracji. W książce można wyróżnić cztery zasadnicze wątki tematyczne. Sześć rozdziałów poświęcono dzieciństwu spędzonemu w rodzinnym Płotowie i nauce szkolnej; jedenaście rozdziałów dotyczy pracy zawodowej w Olsztynie w okresie międzywojennym, osiem rozdziałów upamiętnia gehennę okupacyjną rodziny, najbliższych przyjaciół, nauczycieli, wreszcie trzy rozdziały wiążą się z pracą pedagogiczną w wyzwolonym Olsztynie i pobytem w Niemieckiej Republice Federalnej. Czytelnik nie znający książki Władysława Wachy¹ odczuwa pewien niedosyt po przeczytaniu pierwszych sześciu rozdziałów. O ile W. Wach pisząc o ruchu polskim w powiecie bytowskim, tylko fragmentarycznie mógł poruszać losy rodziny Styp-Rekowskich, to autorka winna była dać czytelnikowi niezorientowanemu w specyfice sytuacji na Kaszubach więcej informacji o samej rodzinie już na początku wspomnień. Tak W. Wach, jak W. Knosała nie wyjaśniają przyczyn niechęci prezesa Związku Polaków w Niemczech do jej rodziny. Rozdziały początkowe ilustrują nam atmosferę polską, w jakiej wzrastali i wychowywali się członkowie tej rodziny, późniejsi działacze polonijni. Trzeba tu dodać, że na ten temat istnieją raporty konsułów polskich w Pile, Szczecinie, Opolu, Lipsku i Kwidzynie oraz korespondencja prezesów rejencji w Koszalinie i Pile.

Dwa dalsze rozdziały ukazują wpływ folkloru kaszubskiego na kształtowanie osobowości autorki i młodych Styp-Rekowskich. Szkoda, że autorka nie podała nazwisk samorodnych poetów ludowych, o których wspomina tylko ogólnikowo.

Kolejny rozdział poświęcony jest pierwszej wojnie światowej i wysiłkom ludu kaszubskiego o połączenie z matczyną. Nielusznie obwinia W. Knosała Aleksandra Wysockiego i Bernarda Werre (s. 45), że nie potrafili dosyć energicznie działać w Komisji Demilitaryzacyjnej w celu przyłączenia terenów byłego księstwa bytowsko-lęborskiego do Polski. Komisja ta mogła i to jedynie za zgodą Rady Najwyższej w Paryżu dokonywać drobnych korekt granicznych w ramach jednej czy kilku wsi. Zmiany dla ziem zachodnich o większym znaczeniu spotykały się ze zdecydowanym sprzeciwem premiera brytyjskiego Dawida Lloyd George'a. Wielka piątka nie kwapiła się również do rozmów z delegacjami z tych ziem, w tym i z delegacjami z Kaszub i Złotowskiego.

Interesujące i do tej pory mało znane z literatury przedmiotu są relacje autorki o pobycie w Lesznie Wielkopolskim. Żałować należy, że są one tak szczupłe i tak mało mówią o formach pracy tamtejszego seminarium nauczycielskiego przysposabiającego młodych nauczycieli, w tym również z Niemiec do pracy w szkolnictwie mniejszościowym. Sprawy powiązań personalnych i współpracy Polaków z różnych dzielnic Niemiec, przeważnie nauczycieli, przedszkolank i działaczy młodzieżowych zostały przez W. Knosałę ukazane żywo i plastycznie. Przedstawione przez autorkę — niestety tylko pobieżnie — powstanie szkół polskich w Bytowskim było prawdziwym zaskoczeniem dla władz rejencyjnych w Koszalinie. Nie ukazała natomiast autorka trudności, z jakimi walczyć musieli Kaszubi z Bytow-

¹ W. Wach, *Na kaszubskim szancku*, Warszawa 1968, ss. 256.

skiego szczególnie w 1930 r., kiedy to mnożyły się napady na szkoły i dzieci oraz młodzież kaszubską należąca do towarzystw polskich. Liczba dzieci prywatnej szkoły polskiej w Płotowie z 50 w 1929 r. zmalała w 1931 r. do 25. Walka jednak nie ustawała i dostarczała wyjątkowych wprost przykładów poświęcenia, by nie rzec bohaterstwa. Oto po zamknięciu szkół, dzieci z Osławy Dąbrowy pod wpływem rodziców przez tydzień strajkowały. Mimo że obożno każdą rodzinę 50 markami grzywny i grożono dalszymi karami, nie załamało to oporu dzieci. Wreszcie żandarmi musieli siłą zaprowadzić je do szkoły niemieckiej. Szczegółowych danych z tej walki dostarczają raporty konsulów polskich w Szczecinie i Pile i sprawozdania Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Niesłusznie obarcza autorka Jana Baczewskiego winą za przegranie procesu Jana Bauera w lutym 1932 r. w Słupsku. Jak stwierdzał konsul w Pile „po przybyciu Bauera zmieniło to sytuację na lepsze i obecnie w bytowskiu praca powoli zaczyna ruszać”. Bauer jako kierownik Towarzystwa Szkolnego zorganizował Bank Ludowy w Ugoszcy i towarzystwa młodzieży. Tę sprawę w obliczu rozhuśtanej fali nacjonalizmu niemieckiego musiały przegrać. W uzupełnieniu wspomnień W. Knośały o Towarzystwie Młodzieży w Płotowie wypada dodać, że było ono najbardziej aktywne na Kaszubach, choć liczyło tylko 23 członków, w tym 11 prenumeratorów „Młodego Polaka w Niemczech”. Prowadziło ono zespół mandolinistów, urządzało święta śpiewu, projekcje filmowe, odczyty itp.

W dotychczasowej literaturze pamiętnikarskiej w niewielkim stopniu zwracano uwagę na dzieje prywatnej szkoły polskiej w Olsztynie, największej w Warmii, a szczególnie na sprawy dydaktyki. Wspomnienia W. Knośały wypełniają w poważnym stopniu tę lukę. O ile w rozdziale *Do Olsztyna* mamy konieczne wprowadzenie do problematyki warmińskiej, to trzy dalsze rozdziały (ss. 79—100) niewiele wnoszą do poznania życia olsztyńskiej Polonii wtopionej w blisko czterdziestotyśne niemieckie miasto urzędniczo-wojskowe. Tytuły tych rozdziałów zbyt wiele zapowiadają w stosunku do ich zawartości. Na przykład rozdział *Spółcezeństwo polskie w Olsztynie* miał charakteryzować całą społeczność polską, omawia tylko skupioną w organizacjach polskich. Wielu Polaków żyło i pracowało u niemieckich prywatnych pracodawców jak i w urzędach państwowych, co utrudniało im włączenie się w nurt życia zorganizowanej Polonii. Ale niektórzy z nich przychodzili często jedynie na karty czy zabawy do hotelu „Concordia”. Środowisko to było różnicowane nie tylko klasowo i zawodowo, ale i towarzysko, na co zresztą słusznie zwróciła uwagę autorka. W rozdziałach tych jest najwięcej niejasności bądź niedomówień. Na przykład: „Polskie środowisko w Olsztynie zastałam nieco poważnione. Juliusz Malewski, dyrektor Banku Ludowego, przebywał przymusowo poza Olsztynem” lub inne zdania mówiące o polityce personalnej dr. J. Kaczmarka. Warto wskazać, że w Olsztynie, jak pisze autorka, lekceważono nie tylko ludzi pokroju Narożyńskiego, nasyłanych przez sekretarza generalnego Związku Polaków w Niemczech, lecz również tych, którzy odmiennie poglądy polityczne, a nawet własne zdanie. W tym kontekście niejasna jest również uwaga autorki, iż ludzie tak z lewicy jak i prawicy, a nawet Niemcy schodzili się u Pieniężnych. Co to byli za ludzie? Jak widać, autorka przekazała nam niepełne wspomnienia ze swego kilkuletniego pobytu w Olsztynie. Następny rozdział (ss. 93—100) więcej już mówi o „różnych formach pracy i zabawy” zorganizowanej warmińskiej Polonii.

Najwięcej jednak miejsca poświęciła autorka swej pracy zawodowej i te partie należą do najcenniejszych. W bezpośredni sposób przedstawiła sylwetkę Wojciecha Gromadeckiego, wydobywając nie tylko jego cechy osobowości jak i uwypuklając jego zasługi w rozwoju szkół polskich w Brąswaldzie, Olsztynie oraz w Skajbocach. Szczególnie dużo miejsca poświęciła tej „niebezpiecznej” dla Niemców placówce olsztyńskiej i metodom jej zwalczania ze strony administracji szkolnej (ss. 106—113, 120—138). Celował w tym zwłaszcza inspektor dr Pasternak. Autorka przedstawiła program nauczania w prywatnej szkole polskiej i konspiracyjne metody przemykania do programu nauczania historii Polski, geografii i śpiewu. Szczególnie wartościowe są fragmenty mówiące o szykanach niemieckich stosowanych wobec rodziców i dzieci polskich. Szykany te były niejednokrotnie przyczyną odejścia dzieci, ale nie potrafiły załamać większości.

Do udanych partii książki należą także te, które mówią nie tylko o pracy pe-

dagogicznej, lecz ukazują również podskórny nurt szkoły, szczególnie niebezpieczny dla nauczycieli z obywatelstwem polskim. Przykładem może być ukazany przez W. Knośałę udział nauczycieli w pracy zespołu kukielkowego „Bajka”, w prowadzeniu chórów, a także w pracy sportowej i harcerskiej. Autorka dokonała trafnej charakterystyki wielu mało znanych z literatury pamiętnikarskiej nauczycieli polskich jak Ryszarda Goetza, Konrada Sikory, Franciszka Sznarbacha i innych, dzięki którym poziom szkół polskich znacznie przewyższał niemieckie. Niepoślednią rolę odgrywały w tym procesie konferencje nauczycielskie. Do tej pory tak w literaturze pamiętnikarskiej, jak i w opracowaniach w niewielkim stopniu zwracano uwagę na metody nauczania i szkolenia nauczycieli polskich w Niemczech skupionych w tak zwanej Wspólnocie Pracy. Pod kierunkiem dyrektora Józefa Mozolewskiego nauczyciele doskonalili swe umiejętności pedagogiczne. Na uwagę zasługuje indywidualne traktowanie uczniów, zwłaszcza wkładany większy wysiłek w pracę z dziećmi zaniedbanymi.

Wspomnienia W. Knośały odtwarzają stopniowe narastanie nastroju szowinizmu wobec Polski i Polaków w ostatnich latach przed wojną i w czasie wojny i unaczyniają nam trudności, z jakimi spotykali się działacze i nauczyciele polscy w III Rzeszy. Szczególnie wzruszające są wątki mówiące o grupie kobiet, które pomimo aresztowania najbliższych, udzielały pomocy jeńcom polskim. Znaczną część książki zajmują losy autorki, jej rodziny, przyjaciół i nauczycieli ukazujące metody eks-terminacji inteligencji polskiej w obozach i więzieniach.

W końcowej części książki ukazała autorka pionierską pracę pedagogiczną kobiet w Gimnazjum Żeńskim w Olsztynie w latach 1945—1953. Książkę zamykają wspomnienia z wizyty w Niemieckiej Republice Federalnej. Klamrą spinającą wspomnienia jest postowie poświęcone tym Kaszubom i Warmiakom, którzy przypłacili życiem za walkę o szkołę polską na Pograniczu, Kaszubach, Powiślu i Warmii.

Przy staranniejszym opracowaniu redakcyjnym niewątpliwie udałoby się uniknąć wielu błędów rzeczowych, potknięć czy powtórzeń².

W sumie wspomnienia W. Knośały są lekturą interesującą, szkoda tylko, że nie obejmują całokształtu spraw, z którymi związane było życie autorki.

Zygmunt Lietz

Wojciech Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970, ss. 431, Wydawnictwo Poznańskie.

Wojciech Wrzesiński podjął się trudnego zadania przedstawienia dziejów polskiego ruchu narodowego w Niemczech od powstania Republiki Weimarskiej do wybuchu drugiej wojny światowej. Trudność ta polegała przede wszystkim na bardzo złożonej problematyce tematu, w którym obok dziejów polskiego ruchu narodowego istotne były przemiany zachodzące w okresie międzywojennym w Niemczech oraz ulegające częstym zmianom stosunki dwustronne polsko-niemieckie. Ukazanie się recenzowanej książki poprzedziły wszechstronne studia autora poświęcone

² Te ostatnie występują w odniesieniu do Ryszarda Knośały i Wojciecha Gromadeckiego. Nowy akapit od gwiazdki na stronach 97—100 ze względów tematycznych należałoby przenieść do rozdziału: *Szkola i nauczyciel na wsi warmińskiej* (s. 140). Nie Zjazd Polaków zza granicy, a Zjazd Światowych Związku Polaków Zagranicą. Nie Związek Zachodni, a Polski Związek Zachodni (ss. 69); nie pojechałem a pojechałam (ss. 64), nie *Sozialistische* a *Sozialistische* (ss. 170). Na ss. 89 przetłumaczono *Heimatdienst* jako Obrona Ojczyzny zamiast Służba Ojczyźnie. Nota bene w momencie, kiedy autorka podjęła pracę — Wschodnoniemiecka Służba Ojczyźnie już nie istniała. W tłumaczeniu *Bund Deutscher Osten* nie powinno być słowa obrona, występuje ono jedynie w założeniach statutowych. Autorka wymienia Polski Związek Zachodni jako finansujący pobyt polskich nauczycieli w internacie w Lesznie, gdy w rzeczywistości przed 1934 r. był to Związek Obrony Kresów Zachodnich. Przy wyjaśnianiu znaczenia *Horst-Wessel Lied* należało dodać, że jest to hymn hitlerowskich oddziałów szturmowych (SA).